

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.



Nr. 7 (L. b. 228)

15 WRZEŚNIA 1928.

Tom XIV

Prenumerata: rocznie 3 zł, półrocznie 1.50 zł, numer pojedynczy 35 gr. Zagranicą rocznie 50 centów amerykańskich. Zobowiązania prenumeratorów ustają z chwilą pisemnego odwołania prenumeraty. Warunki kolportażu „SKAUTA“ podajemy na żądanie. — Ceny ogłoszeń: 1 str. 100 zł, pół strony 55 zł, ćwierć strony 30 zł, ósma część strony 16 zł, szesnasta część strony 10 zł. — Nr. Konta P. K. O. 152.818.

KUPUJ WYROBY POLSKIE!

Niezależność można stracić w sposób dwojaki. Może wróg najechać kraj i narzucić mu swoje, obce władze i urządzenia, albo może gospodarować w kraju, wysysając jego pracę i bogactwa naturalne, podbiwszy kraj ekonomicznie.

Wroga, który rządził nami przez długi wiek niewoli — dziś nie ma. Własny mamy rząd, własne władze ustawodawcze i wykonawcze, własne

wojsko, własny skarb. Pod względem politycznym jesteśmy niezależni.

Ale gorzej przedstawia się nasza niezależność ekonomiczna. Wiadomo, musieliśmy dla ustalenia naszej waluty zaciągnąć znaczną pożyczkę dolarową, wiadomo, że mamy jeszcze inne pożyczki zagraniczne, ma je państwo i mają samorzady. Od pożyczek tych, które doprowadziły obcy kapitał do Polski, umożliwiły rozbudowę prze-

myślu i komunikacji, ulepszenie rolnictwa i t. p., oraz zmniejszyły bezrobocie, musimy jednak płacić znacznie procenty. Wiadomo też, że od szeregu miesięcy nasz bilans handlowy jest bierny t. j., że za większe sumy przywozimy towary gotowe i surowce z zagranicy, aniżeli wywozimy naszej ropy, drzewa, zboża, zwierząt, soli itd.

Ten ostatni fakt jest niepokojący i w skutkach swoich może być niebezpieczny. Zmniejszyć przywóz z zagranicy jest rzeczą konieczną. Państwo, związane umowami handlowymi, nie zawsze może samo powstrzymać dopływ towarów obcych do kraju; nie może łamać wzajemnych umów, ani występować przeciw zaprzyjaźnionemu mocarstwu. Samo społeczeństwo, świadome grożącego mu niebezpieczeństwa, musi ująć w swe ręce akcję, która by kupców naszych zmusiła do zmniejszenia przywozu towarów obcych. Ono samo musi nabywać i żądać wyrobów fabryk polskich i ograniczyć nabywanie produktów obcych, sprowadzanych z zagranicy, bez których, jak nas lata wojenne nauczyły — obejść się można. N. p. — dobra jest pomarańcza, ale czy bez niej żyć nie można? A ileż to milionów rocznie płacimy zagranicy za ten owoc, który zastąpić mogą produkty naszych sadów, nasze jabłko, śliwka lub gruszka. Bieliznę, jedwabie, różne kosmetyki, perfumy i wiele innych rzeczy sprowadzamy od obcych, gardząc wytwórstwem własnym.

To ustać musi. Musimy ograniczyć przywóz do najkonieczniejszych surowców i przedmiotów, jeśli chcemy, aby nasz bilans handlowy był czynny, abyśmy nie popadli w zależność ekonomiczną od obcych, abyśmy się nie stali niewolnikami zagranicznego kapitału.

Harcerstwo polskie z resztą uświadomionego społeczeństwa musi w tej walce o niezależność finansową wziąć żywy udział. Kochać Ojczyznę — to

nie deklamować o Niej. Służyć Jej — to znaczy dbać o Jej siłę i niezależność. A zacząć trzeba od siebie. Harcerz czy harcerka, zanim cokolwiek kupi, pomyśli czy to wytwór krajowy czy zagraniczny, a jeśli zagraniczny, zapyta, czy nie da on się krajowemu zastąpić lub czy się bez niego obejść nie można. „Kupuj wyroby polskie!” — to hasło, które musi być w czyn wprowadzane codziennie i wpajane w otoczenie najbliższe. Pamiętajmy o niem, omawiajmy na gawędach w świetlicach, propagujmy dokoła siebie, bo w ten sposób dobrze Ojczyźnie naszej służyć będziemy.



WAKACJE

były niedawno, strojne soczystą zielenią, kraszone przez wieczory długie przy ognisku, przez noc o srebrzyście uwielbionym cieniu i przez morze bijące jak młotem w urwisko.

... szły niedawno w obozy, pod szare namioty, urządziły wycieczki obochoze a żmudne, śmiały się z mnogich uwag nad deszczem i botem i nagło się skończyły wakacje przedurodne!

Dzisiaj przed oczyma memi nagło się otworzyła przestrzeń dysząca latem, pachnąca łąkami, czyż potem, aby wkrótce jak lato umarła?

O nie! bo głos przyrody w mej duszy nie zamilkł, tylko widać przekwitła zieleni moich marzeń i złoci liściemi wspomnień jesień szarych zdarzeń.

B. Lewicki.

PO FERJACH.

Minął czas złoty, bez troski czas wywczasów, okres życia obozowego, włóczęgi. Wzmocnieni fizycznie stajemy do pracy, gdzie nas woła obowiązek, a że jesteśmy rodowitymi Polakami, więc u progu nowego roku szkolnego czynimy sobie wiele obietnic, przyrzeczeń. Więc przyrzekamy, że zerwiemy z lenistwem, apatią, biernością, że będziemy solidnymi uczniami, wzorem pracowitości i wszelakich innych cnót uczniowskich. I przyrzeczenia to są dobre, ale tylko wtedy nie stępią się ich wartość, gdy za nimi idzie czyn. Bo z czynów składa się człowiek rzeczywisty, nie z obietnic.

Więc kiedy przyrzekamy, przypomnijmy sobie, czyśmy tego samego nie czynili rok temu, a równocześnie zróbmy rachunek sumienia ze sobą, pytając, cośmy i jak z przyrzeczeń swoich wykonali? A jeśli się okaże, że przyrzeczenie było tylko słomianym ogniem, dążmy do poprawy siebie samych.

Rok Zawiszy Czarnego nie minął. Jedno z przykazań harcerskich mówi: „Na słowie harcerza polegać, jak na Zawiszy”. On nie kłamta, nie zawiódł rycerskiego sztandaru, któremu ślubował służbę. Przyrzeczenie czynione w duszy sobie, musi więc być wypełnione. Inaczej sprzeniewierzamy się harcerskiemu przykazaniu. Po przyrzeczeniu niech nastąpi czyn!

Harcerz najlepiej służy swej idei, gdy wypełnia dokładnie i uczciwie swoje obowiązki. Gdy zatem minął czas złoty i skończyły się wakacje, stanąć nam trzeba z wzmocnionymi siłami do warsztatu szkolnej pracy. Harcerz — to synonim ucznia dobrego, pracowitego. On musi górować nad innymi cnotą obowiązkowości, wypełniania tego wszystkiego, czego od niego żąda szkoła. Różnica może być tylko we wrodzonych zdolnościach,

ale w pilności jej być nie powinno. Opieszałość, lenistwo, zle noty szkodzą nie tylko jednostce, ale całej naszej harcerskiej gromadzie. Bo ludzie lubią fakty uogólniać. Gdy jeden wśród nas się znajdzie opieszały, mówi się, że harcerze są leniwi, że nie ma w nich hartu woli. A my przodować musimy, jeśli nie chcemy zmaleć w opinii ogólnej. Jeśli chcemy służyć naszej idei, czynami musimy tę służbę uodwadniać codziennie i na każdym kroku. Na czynach oprócz się musi nasz harcerski wysiłek. Same przyrzeczenia nie wystarczą. Karłow — nie ludzi są one oznaką. A my karłami być nie chcemy.



PAŃSTWO A MY.

Przygotowywać się do służby dla Ojczyzny mamy, ale to nie znaczy że chcemy od Państwa zapłaty za naszą pracę nad sobą. To też niemiłe dotyka nas zarzut, że z funduszów państwowych korzystacie pragną drużyny na obozy, wyjazdy za granicę itp. i to korzystać w sposób natrętny, ubliżający godności harcerskiej. Zasada samowystarczalności drużyny — zamiast się rozwijać — zanika, a przeciwieństwo ona stanowi ważną treść naszej pracy wewnętrznej. Musimy zmienić pogląd fałszywy, że obowiązkiem Państwa jest pomoc dla instytucji i or-

ganizacji — choćby najlepszych i najidealniejszych. Musimy zrozumieć, że jesteśmy państwem młodem, niezagospodarowanym jeszcze, że nie mamy nadmiaru majątku i że wyzyskiwanie skarbu państwowego dla godziwych nawet celów, gdy nie jest koniecznością podyktowane, nie przystoi harcerzom. Prośba o pomoc ze skatului Państwa na wycieczki zagraniczne, a nawet obozy ubliża drużynom i sprzeciwia się rzetelnej służbie dla Rzeczypospolitej.

Fundusze harcerzom niezawodnie są potrzebne, ale starać się o nie musi każda drużyna przy pomocy swoich Kół Przyjaciół w obrębie własnego środowiska. Żądanie pieniędzy od Państwa, którego skarb z trudem wiąże koniec z końcem, oznacza niezrozumienie harcerskich hasel. Od Rzeczypospolitej brać — gdy się jej jeszcze niewiele daje ze siebie — to nie harcerski postęp. Zasada samowystarczalności musi być wśród drużyn przeprowadzana coraz konsekwentniej.

CO KAŻDY Z NAS O POLSCE WIEDZIEĆ POWINIEN.

I.

Polska współczesna, mniejsza jest o jedną trzecią od Polski z czasów Władysława IV. Ma około 387 000 km² powierzchni. Granice jej są złe. Próż Łuka Karpat na południu i błot Polesia nad Prypecią ma Polska granice otwarte, łatwo dostępne. A przytem granice te są zbyt długie w stosunku do powierzchni. Wynoszą 5.397 km. Wielkopolska z Poznaniem i bogaty Śląsk tworzą na zachodzie jakby półwyspy wkraczające w Niemcy. Na południu takimi półwyspami są ziemia podhalańska z N. Targiem i Zakopanem, oraz Pokucie z Kolomyją i Kutami. Na północy znów korytarz pomorski z Gdynią i portem Helskim oraz ziemia Wileńska, atakując Prusy wschodnie ze wschodu i zachodu, również przedłużają znacznie nasze granice.

A sąsiedzi?

Od wschodu otacza nas na długiej przestrzeni wielkie państwo sowieckie. W samej Europie liczy ono ponad 100 milionów mieszkańców, podczas gdy ludność Polski ma około 30 milionów głów. Od zachodu znów sąsiaduje z Polską odwieczny wróg Polski, Niemiec. Niemcy z wysoko rozwiniętym przemysłem, choć pobici, jednak militarnie silni, mają ponad 60 mil. mieszkańców, a nadto ponad milion mieszka ich w Polsce.

Na jednego naszego żołnierza Rosjanie trzech, Niemcy dwóch mogą na naszą wysunąć granicę, a gdybyśmy chcieli obliczać, ile żołnierzy Niemcy czy Rosjanie mogą wystawić na jednym kilometrze naszej granicy zachodniej czy wschodniej, a ile my, stosunek ten przedstawi się jeszcze niekorzystniej¹⁾.

O tem każdy wiedzieć powinien. Ale nie tylko wiedzieć. Każdy z nas musi zrozumieć, że te niekorzystne granice zmuszają nas do ciągłej czujności, do fizycznego szkolenia sił, któreby sprostać mogły przewadze liczebnej sąsiadów, do ofiarności na cele armii lądowej i powietrznej, do patriotyzmu, który potęguje siły narodu.

¹⁾ Granica nasza z Niemcami bez Prus wschodnich wynosi 1.912 km.; z Prusami 2.519 km.; z Rosją 1.407 km.; z Czechosłowacją 917 km.; z Litwą 142 km.; z Łotwą 109 km.; z Rumunją 336 km.; z Wolnem Miastem Gdańskiem 150 km.; z Bałtykiem 101 km.

POLSKA MŁODZI HARCERSKA.

(Odezwa)

W dziesiątą rocznicę obrony Lwowa i Kresów wschodnich, oraz zmarłych wstania Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej — Polskie Tow. Opieki nad grobami Bohaterów we Lwowie postanowiło w dniu 1 listopada 1928 tj. w dniu Wszystkich Świętych sprować do miasta Lwowa, szczątki jednej z najofiarniejszych Polek-Harcerek, która tak w obronie Lwowa jakoteż i później zabyła najwspanialszą cnotą harcerską, rzucając na szalę swe młode wiśniane życie, swoją krew i zdrowie, byle nie dopuścić do opanowania przez wroga drogiej Polsce Lwiego Grodu, a przez się ukochanego rodzinnego miasta Lwowa.

Tą harcerką-bohaterką jest śp. Jadwiga Ogibowska, która po ukończeniu gimnazjum żeńskiego im. Królowej Jadwigi we Lwowie, po studiach uniwersyteckich, jako instruktorka z pobudek ideowych poświęciła się pracy pedagogicznej i harcerstwu na Wołyniu od września 1925, gdzie w styczniu 1928, w 22-giej wiśni zagała jak podcięty kwiat.

Ona to, jako 13-letnia harcerka w dniu 1 listopada 1918 zaciągnęła się w szeregi 1-szej Załogi szkoły im. Sienkiewicza we Lwowie, skąd rozpoczęła się pierwsza obrona Lwowa, a chwyciwszy za karabin, do ostatniego dziecięcego tchu walczyła wraz z lwowskimi Orłętami aż do wyparcia wroga, następnie z podwójną siłą rozpoczęła pracę w szeregach Harcerstwa Polskiego na terenie Małopolski wschodniej Wołynia i t. d.

I któż z Was Rodacy i kochana Młodzi Harcerska nie znał „Kochanej

Druhny Jadźki”? — która uśmiechnięta wszędzie była, na kolonjach, obozach, jako instruktorka przy różnych gawędach, złotych, zbiórkach harcerskich i t. d., i t. d., o której mówi prześlizgnięty wiersz poświęcony „Cieniom Druhny Jadźki Ogibowskiej” — zamieszczony w numerze marcowym „Skauta” z r. 1928.

Jedynym życzeniem śp. Zmarłej było znaleźć się choćby po śmierci w szeregach mogiłnych na Cmentarzu Obrońców Lwowa z tymi, z którymi jako 13-letnie dziewczę broniła drogiego, ukochanego miasta.

Ta ostatnia prośba umierającej Bohaterki-Harcerki wyciska łąz z pod powiek i przemienia się w głośnie wołanie — apel do wszystkich, a szczególnie do Ciebie, Polska Młodzi Harcerska. — Czyż na to wołanie zostaniemy głusi? — czy nie wstrząsną wzruszeniem polskie serca?

Spełnijmy więc ten święty nakaz i obowiązek patriotyczny — harcerski, — i pozwólmy tej bohaterkiej Harcerce, która ponad wszystko umiłowała rodzinny, kochany Lwów i Ojczyznę drogą wrócić na łono najdroższego sobie miasta.

VI. Lwowska żeńska drużyna harcerska im: Zawiszy Czarnego, której śp. Zmarła była założycielką i drużynową tak pisze o śp. Zmarłej:

„Śp. Zmarła była nie tylko z imienia organizatorką nowej drużyny, ale dzięki własnemu wyrobieniu wewnętrznemu prawdziwą przewodniczką dziewcząt, które skupiła. — Dziś już widoczne owoce pracy śp. Zmarłej mówią do nas jasno i dowodnie o wartości i sile wpływu, który wywarła”.

Harcerze pijcie **HERBATE RIEDLA**
Lwów, ulica Rutowskiego 3. Filja: ulica Gródecka 74.

Znając uczucia i pietyzm harcerzek w stosunku do śp. Zmarłej z najgłębszym przekonaniem stwierdzic możemy, że obecność szczątków śp. Dłny Jadwigi Ogibowskiej na cmentarzu Obrońców Lwowa będzie dla Harcerstwa lwowskiego w ogólności pożytecznym, żywym przykładem i bodźcem do służby Polsce i ojczystemu miastu".

Dlatego też śmiemy zwrócić się do Ciebie Polska Młodzi Harcerska z gorącym, serdecznym apelem, rzucie grosz, zbierajcie wszędzie i u wszystkich, — u Rodziców — Krewnych — Znajomych — Przyjaciół Harcerstwa Polskiego, — a zebrane przez się sumy co rychlej nadsyłajcie na rzecz „funduszu sprowadzenia zwłok śp. Jadwigi Ogibowskiej z Wołynia do Lwowa", pod adresem Polskie Tow.

Opieki nad Grobami Bohaterów ul. Hallicka 20, we Lwowie. Spełnicie ostatnie życzenie Śp. Zmarłej. Za każdy najskromniejszy datek „Bóg zapłaci!"

Lwów w lipcu 1928.

Za Polskie Tow. opieki nad grobami bohaterów:

Sekretarz: *Przez:*
Mieczysław Rosicki. Marjan Weber.

Umieszczając powyższą odezwę, „Skaut" pośredniczy w zbiorze, zachęcając do niej jak najgoręcej wszystkich bez wyjątku — druhny i druhów. Datki na cel powyższy powinny być masowe. Stańmy wszyscy bez wyjątku na zew Pol. Tow. opieki nad grobami bohaterów. Czuwaj!

Redakcja i Administracja.

PRZED DZIESIĘCIOLECIEM.

Dziesięć mija wnet lat od chwili zrzczenia kajdan niewoli, powstania Polski niepoległej na nowy byt. Czcić będzie tę rocznicę radosną cały naród, a z nim my — jego cząstka nierozdzielna — harcerki i harcerze. Obchód ogólny naznaczono na 11 listopada. Już dziś — bo czasu niewiele — wypada naszym drużynom zastanowić się, jak uczymy ten pamiętny dzień radości, w jaki sposób przyczynimy się do ogólnego obchodu, jak zaznamy naszą łączność z polskim społeczeństwem, a równocześnie jak swoją organizację harcerską wyodrębniły, na własnym opierając programie obchód tego święta.

Stosunki miejscowe nakażą także czy owakie wyzyskanie różnych okoliczności. Ale my dziś jedną poruszymy myśl.

Każda drużyna męska czy żeńska powinna spełnić dwie rzeczy: popa-



trzyć wstecz, w okres dziesięciolecia Polski wolnej i określić swoje w ten stanowisko, oraz ułożyć program swej pracy na dziesięciolecie nowe. Innymi słowy, gdy chodzi o rzecz pierwszą, trzeba krótko a dokładnie ułożyć historię drużyny. W historii tej powinny być podane okoliczności, towarzyszące powstaniu drużyny z wylizeniem ludzi, którzy dopomogli do powołania drużyny do życia, liczba członków dru-

żyny w poszczególnych latach z podziałem na stopnie, nazwiska drużynowych, ważniejsze chwile z życia drużyny, obozy, wycieczki i t. p. Ujęcie historii powinno być zwięzłe a przecieć dokładne, poparte cyframi.

Z historii drużyn, w ten sposób zestawionych, powstaćby mogła historia poszczególnych Chorągwi, ich żywotności i działalności, a z niej wysnućby można naukę na dalszy byt i rozwój. Może też w ten sposób na wystawę poznańską dałyby się ułożyć grafikon, objaśniające ruch w naszych drużynach, hufcach i chorągwiach, co ze względu i na projektowany w przyszłym roku nasz zlot w Poznaniu byłoby bardzo pouczające. Takie zestawienie naszej pracy w wolnej Polsce byłoby godnym i celowym uczczeniem dziesięciolecia naszej niepodległości.

Ze złotem również powinniśmy złączyć wystawę naszych prac, warsztatów i zręczności. Każda drużyna powinna pochwalić się najlepszymi wyrobami swoich członków, aby dać obraz „zimowej" pracy harcerzy i harcerki. Już dziś plan takiej wystawy powinien być ułożony i eksponaty wykonywane. Bo czas biegnie.

Jako łatwe do odegrania na uroczystości obchodowe dziesięciolecia zmartwychwstania Polski polecic można dla drużyn żeńskich: F. Żurowskiej „Głos ziemi", Z. Ozdowskiej: „Do Ciebie, Polsko!", W. Szalay-Groeles Żurowskiej: „Orleta" i „Zotnierz", Rentówny: „Oto dzień chwały", W. Szalay-Groele: „Królewska korona" Ks. P. Wiczorka: „Polska już wolna".

Utworki te dostępne i łatwe do wystawienia nabyć można w „Związku Młodzieży Polskiej" we Lwowie, ulica Gródecka, l. 2 b.

WĘGRZY WE LWOWIE.

W dniach 18—20 lipca b. r. przebywała we Lwowie w przejeździe z Budapesztu przez Zakopane-Kraków-Częstochowę-Warszawę i Lublin z powrotem do Budapesztu wycieczka 11 skautów węgierskich.

Przypadkowo napotkanymi na dworcu starałem się zaopiekować i pokazać im wszystko, co w dwu dniach zwiedzić było można. Węgom Lwów szalenie się podobał. Zachwycali się położeniem miasta, Panoramą, katedrami (zwłaszcza ormiańska) i prawie każdym zabytkiem, jakoteż czystością ulic gdzie indziej nie spotykają. W czasie zwiedzania galerij obrazów okazali znaczną znajomość sztuki polskiej. Wspominaniem zabytków miast poprzednio zwiedzonych zapewnili, że o Lwowie i jego pamiątkach będą długo pamiętać. Ze Lwowa wychcieli z zamiarem przerwania podróży na jeden dzień w Sławsku. Komendantem wycieczki był dr. Revers. Uczestnicy byli w wieku około 13—20 lat. Wszyscy byli porządnie umundurowani. Od komdta dowiedziałem się wielu interesujących szczegółów:

Ma on w swej gromadzie aż trzech oficerów, a mimo to narzeka na brak instruktorów, podobnie jak drużyny u nas.

Związek, choć mniej liczny i młodszy od Z. H. P., jest znacznie bogatszy. Jest właścicielem dwu fabryk namiotów, dwu hoteli wycieczkowych w samym Budapeszcie, kasyna instruktorskiego, komisji dostaw i t. p. Prawie wszystkie

te instytucje jak i wszystkie komendy, redakcje wydawnictw i t. p. mieszczą się we własnych budynkach. (A u nas?)

Skauting męski i żeński są organizacjami odrębnymi i zupełnie nie współpracują ze sobą. Nawet nie pozdrawiają się nawzajem.

Abstynencja od 18 roku życia jest już tylko zaleconą, to też komendant w restauracji kazał sobie podać piwa (nie wiedząc zapewne, iż u nas będąc w stroju skautowym, podlega naszemu prawu).

Goście skarżyli się na złe oprowadzania po miastach. Wodzono ich bez żadnego planu z końca na koniec miasta, nie licząc się z czasem oraz ze zmniejszeniem względnie kosztami przejazdów.

Argonauta (Z. J.).



ZŁOT SKAUTÓW WODNYCH.

W Budapeszcie odbywał się złot międzynarodowy skautów wodnych, ważny dla nas dlatego, że brali w nim udział również harcerze polscy, którzy odnieśli w zawodach wybitne sukcesy. Polskę reprezentowała mianowicie drużyna harcerska im. Niemcewicza z Warszawy, składająca się z 10 harcerzy pod kierunkiem komendanta Ołędzkiego.

W zawodach indywidualnych Polacy zajęli drugie miejsce w ratowaniu tonącego, pierwsze w samarytance, w liniarstwie, w naprawie łodzi i w ocenianiu odległości i wysokości. Polska osiągnęła w tej konkurencji 109,7 p. i zdobyła puchar srebrny. Drugie miejsce zajęła Anglia, trzecie Austria, czwarte Niemcy.

W regatach wioślarskich z prze-

szkodami Polska uzyskała 19 punktów i zajęła również pierwsze miejsce przed Austrią i Anglią.

W sygnalizacji zajęli Polacy drugie miejsce za Anglią, a przed Austrią. W przeciąganiu liną na łodziach pierwsze miejsce przed Anglią i Niemcami. Biesiada przy ognisku — Polska pierwsze miejsce, Anglia drugie, Austria trzecie. W wiosłowaniu (600 m.) pierwsze miejsce zajęła Anglia, drugie Polska. Także w dwunastogodzinnej wycieczce z mapą i biwakowaniem bez komendanta Polska zajęła pierwsze miejsce w pływactwie zaś drugie miejsce przed Anglią a za Austrią.

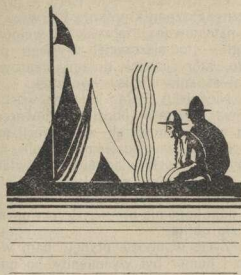
Duch w obozie, karność, ogólne zachowanie się, dokładność itd. — Polska zdobyła pierwszą nagrodę, przy czym należy zaznaczyć, że tej konkurencji Węgry nadawali największe znaczenie.

Ogółem na 10 konkurencji Polacy zajęli 7 pierwszych miejsc i dwa drugie. Oczywiście harcerstwa Anglia — 2 pierwsze miejsca i 6 drugich, Austria — 1 pierwsze, 1 drugie, Niemcy — 1 drugie.

O sukcesach harcerzy polskich w Budapeszcie mówił harcmistrz Ołędzki przez Radjo.

Uważać! Zmiana adresu.

Redakcja i Administracja „Skauta“ Lwów, ul. Długosza L. 1, parter.



ŻYCIE OBOZOWE.

Akcja obozowa Harcerstwa Przemyskiego.

Po urządzeniu „Tygodnia harcerskiego“ — wzięło się Harcerstwo przemyskie energicznie do zakończenia przygotowań do akcji wakacyjnej. Rezultatem tych starań było urządzenie 4-ech obozów stałych pod namiotami, jednej większej wyprawy oraz 3 obozów wędrownych.

Hufiec żeński dzięki staraniom komendantki p. dr. Stefanji Kostrowskiej urządził w lipcu obóz stały w Kupny — koło Przemysła, na którym zajęcia harcerskie połączone z przysposobieniami wojskowymi. W sierpniu wyjechały harcerki na kursy instruktorskie do Łącka i Sromowiec.

Hufiec męski — w lipcu urządził dwa obozy na 50 uczestników: jeden instruktorski dla zastępowych, drugi wypoczynkowy dla młodszych harcerzy w Jasienicy Zamkowej koło Turki. Kierownictwo obozów spoczywało w rękach komendanta Hufca Józefa Bugajskiego. Na obozach tych odbył się kurs przysposobienia wojsko-

wego, który prowadził kpt. Homik. Rezultatem kursu był egzamin pw. I i II stopnia, który zdało 20 harcerzy.

Drużyna żeglarska (trzy osoby) urządziła pod dow. p. Edwarda Heila wyprawę Prutem na morze Czarne i do Konstantynopola. Nad morzem Czarnym obok Konstancy rozbito obóz stały w celu zaprawienia harcerzy w sztuce żeglarskiej.

Obozy powyższe były subwencjonowane przez Komitety PW. i WF, Magistrat m. Przemysła, Kasę Oszczędności oraz Koło Przyjaciół Harcerzy. Starsze harcerstwo urządziło w lipcu obóz wędrowny w Gorgany i Czarnohorę, w sierpniu zaś obóz wędrowny w Pieniny i Gorce.

Pozatem poszczególni członkowie urządzali większe wycieczki po Podkarpaciu oraz wycieczki Sanem i Wisłą do Warszawy.

Ogółem w obozach wzięło udział około 50% młodzieży harcerskiej.

VII. Lw. wśród szalaśos.

I znów powiał wiatr od „puszczy“, ciepły i cichy, i znów jak zawsze zażęknęła lwowska siódemka do swych wigwamów leśnych do ogniska obozowego. Daleko pod Prądkami rozłożyła koczowisko. Skamieniałe trzy królewne — Prądkki, oczekujące od wieków powracających z wojny królewiczów, jakby ożyły na ogdłos trąbki, zakpiąło życie. Sympatyczni mieszkańcy pięciu willi-szalaśos poruszyli okolice. Z willi „Diwy“, jako rezydencji komendy, wychodziły dziwne rozkazy, aż w niedzielę 22 lipca w cichych ruinach zamku Odrzykońskiego zagrala muzyka od ucha. Naciągnęła Węglówka i Korczyna tłumnie, widać Odrzykoń, nawet gości z Krosna i Lwonicza, wszyscy na „Wielki Kiermasz Harcerski“ pod protektoratem gen. Szepetyckich. Zabawa nie ustawała. Loteria, poczta, koło szczęścia, doskonale spełniały swe zadanie. — „Dopiero-to har-

cerze umią się bawić" — słychać tu i tam. Przyszeli nawet p. gen. Szepetycki z rodziną. Lecz cóż? Zostało z tych miłych chwil tylko wspomnienie, podpisy w „Księdze życia” i rozpreżenie serc.

Na obozie zylisni prawdziwie po harcersku.

Tradycyjna liczba uczestników 18, utrzymała się i tego roku.

Wśród Prządek spędziliśmy 22 dni. Oprócz kilku mniejszych, urządziliśmy 2-dniową wycieczkę do Iwonicza.

Po obozie w sierpniu zastęp walcyny harcował dalej w okolicy Lwowa.

Na tegorocznych harcach walcynych widnieje jeszcze pieśń wycieczka do Przemysła i udział w kursie instruktorskim w Pasiecznej.

W rozwoju duchowym drużyny posunęliśmy się daleko naprzód.

Czuwamy!

Stary Lis
cwik. i przyb.

I-a Zniesieńska w Bessarabowie.

Daleko nas losy zaniósł na tegoroczny obóz, bo aż do Bessarabowa, w bolechowskie lasy.

Zaszytych w kniei siedziliśmy jak niedźwiedzie, odcięci od świata, a jednak dobrze nam było tam na łonie przyrody.

W zimnych nurtach Sukielu pluśkałyśmy się co rano, w lesie pod drzewami szukaliśmy chłodu i poizomek, tam też obserwowaliśmy przyrodę i uczyliśmy się ją kochać.

Mieszkałyśmy w szalaszach na leśnej polanie, gdzie też graliśmy w piłkę i mile spędzali ciszę poobiednia.

Niebo jeszcze było nam przyjaciелеm, a deszcz psotnikiem nieznośnym, zmuszającym nas do przeniesienia się do leśniczówki. A po leśniczówce też pozostały miłe wspomnienia, choćby ta kuchnia i szczyry w niej się gniezdzące, albo duchy, które w noc deszczową, nas straszły.

Oj, te duchy — to Fakir — przyboczny i Piszpan-kronikarz. Pierwszy — to patentowana fabryka dowiepów, drugi — to niszczyciel czystego papieru, który całymi dniami smarował sprawozdania i opisy wycieczek.

Niedaleko była kolejka wąskotorowa zwana w obozie samowarem. Ten nasz samowarek złoty woził nas do Bolechowa, gdzieśmy czynili zakupy i przywiezili wiadomości ze świata.

Rano zawsze wyczekiwaliśmy niecierpliwie na jego przyjazd. Pytaliśmy czy nam kogo nie przywiezie, czy poczta będzie obfita.

Życie w obozie płynęło nam wesoło i humor był wyśmienity, bo mieliśmy wielu specjalnych mistrzów jak Fakir, Bolszewik, Bocian, Austriacki i innych Głodomorów i Piszpanów.

Weseli i opaleni na czekoladowo biegaliśmy po lesie, gdzie cudna jest polana i Sukiel wartko płynie.

Liczne wycieczki jak do Bubniesz, na Mencil, na granice czechosłowacką, na Magórę (1365 m.) i do Skolego ułatwiły nam poznanie kraju, licznych zabytków i pięknych widoków natury.

Pewnego razu nocą wracaliśmy z wycieczki wózkami kolejowym zwanym „łazanką”. Ciemności panowały egipskie; rzeka obok toru płynąca szumiła głośno. Wtem na zakręcie z przeciwną strony ukazała się dresyna i momentalnie nastąpiło zderzenie, które jednak obeszło się bez wypadku, przyprowadzając tylko uczestników o dobry humor.

Kronika obozowa roi się od przygód i opisów wycieczek a na pamiętkę z tych wypraw pozostała nam cała serja ładnych zdjęć.

W czasie deszczowych dni były wykłady samarytanki, terenoznawstwa, co ułatwiło wielu uczestnikom próbę na stopień drugi; próby młodzika zdali wszyscy.

Pionierzy zbudowali koło leśniczówki mostek, a sam pan leśniczy

powiedział, że postoi z dziesięć lat. Szalasy, maszty i inne rzeczy były również porządnie przez starych wykonane.

Nie zapomniano także o dobrym uczynku, często pomagając leśniczemu przy grabieniu lub zwożeniu siana.

W dniu 31 lipca jako w pierwszą rocznicę śmierci śp. dha Władysława Szuszkiewicza, założyciela naszej drużyny, odczytano w rozkazie wspomnienie o śp. Zmarłym, napisane przez kronikarza, który tak je zakończył: „I my, patrona naszego biorąc za przykład, idmy wszyscy razem służyć Bogu i Ojczyźnie”.

Czas mijal szybko; wreszcie przyszła chwila powrotu.

— Żegnamy was lasy prześliczne, do Lwowa nam już czas odjeżdżać — pisał kronikarz. Samowarek mknął szybko, mijaliśmy lasy, zakręty, wodospady, z załem opuszczając te strony, gdzieśmy tyle miłych chwil spędzili.

Józef Kulaga.

I-a Żółkiewska w Szkle.

Trzecia trąbka. Światła pogaszone, lecz mimo nieprzebitych ciemności, za legających sale, można usłyszeć jakiś szmer. Coś, jakby ubieranie się, jakby pakowanie plecaka... Chwyciłem za latarkę i rzuciłem snop światła w stronę, skąd szmer dochodził. Nie wiele się pomyliłem: Dwóch przezornych druhów najwinniej przygotowywało się do alarmu; jeden kończył pakować plecak, drugi zdołał już nawet ubrać spodniki. Obłani światłem natychmiast skryli się pod koce. Lecz ich przezorność podzielała na innych zachęcająco. To też każdy niemal, jeśli się nie przygotowywał do alarmu, to przynajmniej starał się wszelkimi siłami utrzymać przy przytomności. Ale po godzinie wszystkich zmógł sen głęboki. Tylko „komanda” biedziła się do 12-tej nad uzupełnieniem księgi głównej, kasowej, gospodarczej etc

Skończyli nareszcie. Komendant

zdjął buciki, obożny był już lewą nogą w łóżku, aż tu nagle „gospodarz” sali zamykając okna, zauważył w stronie sasiędniej wioski łunę. Bez namysłu spada do „komandy” i zdaje raport obożnemu. Obożny, rzuciwszy mi tylko przetrzęby: „żeby cię zdulo”, ubrał buciki i zaalarmował i salę. W niespełna minutę (po przeglądzie poubie-raliśmy pończochy) przesuwalismy się już zwartą gromadą po piaszczystej drożynie w kierunku Jażowa N. Różne „słonie”, „ober-flaki”, „kielbasy” i „Mački” drwiły z jeremiady obożnego i gospodarza, łączących się na pokaleczony nogi (Obaj byli bez pończoch).

Tymczasem pożar z każdą chwilą się wzmagał. Komendant był przekonany, że groźny żywiol wybuchł w sasiędniej wiosce, zaś „kopf-studier”-o-bożny twierdził, że pali się z tamtej strony Jaworowa. Komendant odważył się „na wszystko jedno” i kazał nam iść aż pod Jaworów.

Godzina minęła, a myśmy uszli już 10 km. i staliśmy na granicy tego „centrum polskości” (14% Polaków).

Można sobie wyobrazić, jakiego doznaliśmy rozczarowania, gdyśmy zastali starostwo króla Jana w głębokim śnie pograżone. Nawet stróża bezpieczeństwa „halabardnika” nie można się było dobudzić, żeby się od niego dowiedzieć, gdzie się pali.

Na szczęście spotkaliśmy samochód, wracający z Krakowca. Teraz dopiero upewniliśmy się o miejscu pożaru. Cała żydowska dzielnica Krakowca, oddalona od Jaworowa o 18 km, padła pastwą płomieni.

Obożny, który swym „kopf-studieren” wyczuł miejsce pożaru, rozszarpał się na nas wszystkich „żeby was zdulo” za ten forsowny marsz, a komendant 15 razy, „Zduty” zastęp, życząc tego samego obożnemu, „naciągana” „komanda”, żeby zwiędzić po nocy miasto. (Wycieczka była uplanowana dopiero na trzeci dzień).

Zaznajomiwszy się z brukami jaworowskimi, opuściliśmy ulicę, warstwą piasku $\frac{1}{2}$, m głęboką pokryte i wróciliśmy do obozu. W parę minut po powrocie wszyscyśmy spali snem sprawiedliwego. Tylko „kwaśny ogórek”, stuzb. zastęp. II, dziwił się rano, że i sala razem ze swym zastępowym jest tak suchawa, iż mimo trąbki i trzykrotnego jego „bacznosc” nawet się ruszyć nie raczy. (Komendant nam pozwolił spać do 9-tej).

Zresztą obóz nasz nosił miano „wypoczynkowego”, a że mimo to ciągle nas męczono alarmami, to nic. Nic nie pomagały argumenty, że „to nie jest żaden kurs, tylko kolonja wypoczynkowa”.

Pewnego wieczoru przy ognisku obozny cały czas grył syrenę w zębach; groził lada chwila alarm dzienno-nocny. Mimowoli chwyciłem za otówek i skleiłem kilka kalwaryjskich zdań, które następnie zaśpiewaliśmy na nutę „Allaha”:

Alarm jest wróg, Alarm jest wróg,
A zaś obozny, a zaś obozny,
Prorokiem jego jest...
Plecak, koce i menażkę, wszystko z sobą bierz (bis),
Gdyś już gotów, pędz, jak furjat, żebyś pierwszy był (bis).

Nie zapomnij też o mydle, bo się skończy źle, (bis)...
Obozno usłyszawszy to, zrobił się dzwinnie łaskaw, alarmu nie było.

Od tego wieczoru, kiedy tylko groził nam alarm, zawsze śpiewaliśmy nasz wierszyk, z różnym coprawda skutkiem.

K. Borys.



Poświęcenie stancji w Koszarzyskach.

Z Nowego Sącza. Z powodu ukazania się w czasopiśmie „Lot” artykułu o poświęceniu stancji w Koszarzyskach, niestychnianie zjadliwego i godzącego we władzę harcerek oraz w organizację harcerek w Now. Sączu wogóle, podpisane Rady Hufca Zems. i Męs. na Zebraniu w dniu 18. VI. uchwały w porozumieniu z prezesem K. P. H. następującą rezolucję:

„Nowosądecka młodzież harcerek protestuje przeciw artykułowi z nr. 8. „Lot” (str. 10) p. 1. „Wrażenia z Koszarzysk”, stwierdzając, że zarówno w treści, jak w formie artykuł ten, nosząc charakter paszkwili, jest krzywdzącą agitacją przeciw organizacji harcerek, oraz wyszydzeniem, ośmieszeniem i obniżaniem powagi zarówno władz harcerek, jak i całej organizacji Związku Harcerstwa Polskiego, tem więcej, że wspomniany artykuł, dochodząc do różnych zakątków Polski, będzie wytwarzał w całej Polsce ujemną opinię o środowisku sądeckim”.

Oto opis zgodny z rzeczywistością: Już od soboty niezwykły ruch na polanie Szerokiej zwiastował, że ma się tu odbyć jakaś wielka uroczystość. Po całej polanie pionierzy zakładają obozy, budują kuchnie, wnoszą masły, a wielka watra pod lasem wskazuje, że mnoga rzesza będzie wieczór koło niej siedziała. W środku polany wznosi się niewielki, piękny budynek, przybrany uroczystości w kwiaty i festony. To nasza stancja, postawiona dzięki staraniom i zabiegom sądeckiego Koła Przyjaciół Harcerstwa i ofiarności społeczeństwa, które dobrze zrozumiało naszą ideę. Tę to właśnie stancję ma jutro oddać Koło Przyjaciół nam do użytku, abymyśmy w niej wzmacniali nasze siły dla dobra i na chwale Ojczyzny.

Nadeszła oczekiwana chwila. Od Pini-czki zbliża się tłum, który ma być świadkiem tego aktu. Idą przedstawiciele władz, nasi rodzice, lud okoliczny a pomiędzy nimi dziarsko kroczą za sztandarami hufca sądecki.

Uroczystość się zaczyna. Po szybkim raporcie i krótkim przemówieniu dha hufcowego następuje podniesienie sztandaru. Sztandar łopocze wysoko nad nami. Chór harcerek śpiewa „Zawiał nad nami sztandar nasz”. Wśród ciszy zaczyna kapelan harcerek, ks. dr. Cierniak ceremonię poświęcenia. Potem następuje długi szereg mów.

Odcodzimy do obozowisk, aby tam pokazać gościom nasze życie polowe. Czego

tam nie było? Były ćwiczenia, były zabawy, był ryż przypalony i nieszcześnie kucharz, były tańce i plasy, były pieśni, było słonce, była wesołość i radość życia, aż głos trąbki wezwał nas do ogniska.

Nigdy jeszcze nie siedziało tylu nas przy wieczornej wotrze. Wśród ciszy wieczoru płynęły w dal pieśni harcerek. Nowy zastęp harcerek i harczerzy złożył przyrze-

czenie, oddając się na służbę Bogu, Ojczyźnie i bliżnim.

Z żalem opuściliśmy polanę Szeroką, pożegnawszy stancję, spiesząc na pogód do domu, ale chwila ta będzie stała w naszej pamięci, będzie nam przypominała nadzieję Ojcw, w nas pokładane, które były z ich przemówień i twarde słowa przyrzeczenia, któreśmy złożyli przy stancji.

SPOLEM.

Spółdzielcze Kursy Korespondencyjne.

Spółdzielcze Kursy Korespondencyjne, przeprowadzone przez Wydział Społeczno-Wychowawczy Związku Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej (Warszawa w, ul. Grażyń 13), w dn. 1 października rozpoczynają 3-ci rok szkolny t. j. 1928—29.

Jak barzo się upowszechniła nauka droga korespondencyjna, dowodem jest stale zwiększająca się frekwencja: w roku 1-ym 1926/27 zapisało się 233 osób, w 2-gim 1927/28 400 osób.

Faktem znanym jest również i to, że z Kursów zaczynają korzystać nie tylko osoby zatrudnione w ruchu spółdzielczym, lecz i osoby interesujące się ruchem (14 nauczycieli, 15 młodzieży szkolnej).

Program Kursów obejmował zarówno zagadnienia teoretyczne, jak i praktyczne ze spółdzielczości. Uczestnicy Kursów przeważnie zapisywali się na 1—2 przedmioty, gdyż przy pracy zarobkowej, większej ilości pracy niesposób podołać. Redukcja przedmiotów do 2 albo 3 znakomicie wpłynęła na wyniki pracy uczestników w roku szkolny 1927/28. Jeżeli chodzi o dobór przedmiotów, to przeważnie były brane przedmioty praktyczne: rachunkowo, towaroznawstwo, arytmetyka handlowa. Nie znaczy to bynajmniej, by uczestnicy nie doceniali znaczenia przedmiotów teoretycznych, dotyczących spółdzielczości, lecz biorąc się kowej, teoretyczne przedmioty pozostawiając na następne lata nauki.

Od Redakcji!

Z powodu przerwy wakacyjnej numer niniejszy wychodził z pewnym opóźnieniem. Nawiał materiał nie pozostawiający nam uwzględnić wielu działów, które zmuszeni jesteśmy wraz z rozstrzygnięciem konkursu umysłowego przednieć do następnego numeru.

Prosimy o wyrównanie zaległej prenumeraty.

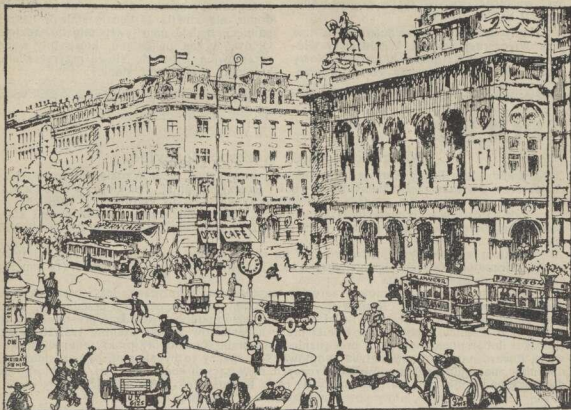
M. ARCT ZAKŁADY WYDAWNICZE, — WARSZAWA NOWY-ŚWIAT 35.

Poleca do bibliotek harcerek:

I. IGN. KRASZEWSKIEGO „POWIEŚCI HISTORYCZNE” w 80 tomach, Biblioteka Wielkich Pisarzy, Serja I, 10 tomów kwartalnie. Cena w prenumeracie: do dnia 1 sierpnia 1928 r. 80 groszy za tom czyli Zł. 8 — kwartalnie, w sprawie Zł. 14 — kwartalnie. Od 1 sierpnia do 31 grudnia r. b.: brosz. 10 zł., opr. 16 zł. — kwartalnie. W sprzedaży pojedynczej tom Zł. 1.40.

Powieści Historyczne J. I. Kraszewskiego pod względem druku, jak papieru i okładek, zadawalniają zupełnie i mogą być włączone do każdej biblioteki Stanowią one cenne wzbogacenie naszej literatury beletrystycznej, do której wprowadzają bardzo pożądaną pierwiastek historyczny i na zajmującym le powieściowem malują dawne obyczaje.

Dział rozrywkowy.



Wpatrz się dobrze w rycinę... Po upływie trzech minut przewróć kartkę i spróbuj odpowiedzieć na następujące pytania:

1. Gdzie toczy się akcja?
2. Która jest godzina? (podaj dokładną porę).
3. Jak nazywa się lokal na rogu ulicy?
4. Czy kursują tramwaje?
5. Wiele wozów zauważyłeś?
6. O czym rysownik wozów kolei elektr. zapomniał? (widocznie niefachowy w tej dziedzinie, artysta)
7. Czy spostrzegłeś ogłoszenia reklamowe? — gdzie? z jakim napisem?
8. Czy zauważyłeś chorągwie? — gdzie?
9. Jak wygląda gmach na prawej stronie ryciny?

10. Czy zapamiętałeś, ile lamp ulicznych widocznych jest na rycinie?
 11. Czy widziałeś auta? wiele?
 12. Zapamiętałeś może numery tychże?
 13. Czy spostrzegłeś jakies zwierzęta?
 14. W której stronie jechał cyklista na rowerze?
 15. Co zdarzyło się na skrzyżowaniu ulic?
 16. Czy ktoś uciekał?
 17. Gdzie znajdował się zbrodniarz — co robił?
 18. Komu zdarzył się nieszczęśliwy wypadek?
 19. Jakże jeszcze szczegóły zapamiętałeś?
- (Według die Bühne)

Rogatywki harcerskie

czapki akademickie, sportowe, kapelusze meskie
i przybory wojskowe poleca firma

JAN WITTMAN, Lwów, Trybunalska 1.

Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie
ul. Ossolińskich 11, tel. Nr. 1—68.

poleca

Bibliotekę Wychowania Fizycznego i Sportu:

- | | | | |
|---|------|---|------|
| Baran Jan. Lekka Atletyka. — Hygiena ćwiczeń. — Technika | 4— | Bobkowski Aleksander: Podręcznik Narciarstwa. Rysunki wykonał Wacław Czerwiński. Wyd. II., rozszerzone. 1926 8°, str. 221 | 4 50 |
| Elliot-Lynn Zofia: Lekka Atletyka dla Kobiet i Dzieci. Tłumaczenie z angielskiego z przedmową Dr. Władysława Dybowskiego, z ilustracjami 1926 8°, str. 126 | 3 50 | Polakiewicz Stanisław Dr.: Igrzyska VIII Olimpiady. Paryż 1924 r. oraz Dzieje Olimpizmu w Zarysie. 275 ilustracji, 36 tabel, 1026, 8°, str. 461 zt. 28— | 28— |
| Kuchar W. i Stahl Z.: Tennis — podręcznik | 4— | p o n a d t o m i.: | |
| Zaleski A. i Semadeni T.: Plywanie zt. 7— | 7— | Sikorski Władysław, Gen. dyw.: Nad Wisłą i Wkrą. Studium polsko-rosyjskiej wojny r. 1920 | 18— |
| Weysenhoff Jan dr.: Sztuka Gry w Piłkę Nożną wraz z Najnowszeimi Przepisami Gry i licznymi Ilustracjami i Rycinami, 1926, 8° XVI, — 408 zt. 6 40 | 6 40 | Mars. Podręcznik wojskowy dla młodszego oficera, oficera rezerwy i przy sposobienia wojskowego. | 14— |
| Wyrobek Zygmunt: Harcerz w Polu. Ćwiczenia w terenie. (Z ilustr. 1926, 8°, str. 196) | 3 50 | Helm-Plirgo Marjan: Kartoznawstwo i Wojskowe Wyzyskanie Terenu zt. 5— | 5— |
| Sikorski Walerjan: Gimnastyka. Podręcznik metodyczny dla seminarjów i kursów nauczycielskich. Część I: Metodyka ćwiczeń gimnastycznych, ze słowem wstępem Dr. E. Piaseckiego, profesora Uniwersytetu, dyrektora Studium Wychowania Fizycznego w Poznaniu. (Z ilustracjami i wykresami). 1927, 8°, str. X+215 zt. 5 20 | 5 20 | Hartleb Zygmunt: Szabla Polska. Monografia historyczna | 5— |
- Wydawnictwa powyższe zamawiać można w Administracji Skauta za nadaniem gotówki P. K. O. Nr. 141, 50/0 lub za zaliczką pocztową.
(Katalogi wydawnictw Zakładu Nar. im. Ossolińskich bezpłatnie).

Wszelkie artykuły sportowe

poleca firma

Scott i Pawłowski

Handlowa Spółka Sportowa. — We Lwowie, plac Halicki 7.
Telefon 3-76.

Odnaki i nagrody sportowe wykonuje

Zakład rytowniczy

Eugenjusza Marjana Ungera

Lwów, ul. Chorążczyzny 7.

Pracownia pieczęci kauczukowych i metalowych, odznak zwykłych i emalowanych, medali, tablic, żetonów.

NOWY KATALOG Nr. 21

wydawnictwa „Pomoc Szkolna” — zawierający spis książek, ułatwiających naukę, — wyszedł z druku. Czytelnikom „Skauta” wy-

syła wydawnictwo na ich żądanie wspomniany katalog oraz okazową książeczkę gratis. Adres: Wydawnictwo „POMOC SZKOLNA” H. WAJNERA, WARSZAWA, BIELANSKA 5.

Nowości!**KSIĄŻNICA-ATLAS****Nowości!**

Lwów, Czarnieckiego 12. — Warszawa, Nowy Świat 59.

poleca

Powszechny Atlas Geograficzny**E. ROMERA**

Obejmuje na 49 planszach 134 mapki, 18 planów miast, 131 rysunków i 26 obrazów. — Cena egz. opr. w płótno zł 52.

Jest to pierwszy polski atlas, opracowany naukowymi siłami polskimi i wykonany wyłącznie w kraju na krajowym papierze. Strona naukowa uwzględnia najnowsze odkrycia i badania geograficzne.

I. B. SAXBY

Kształcenie PostępowaniaBibl. Przekł. Dzieł Pedagog. Tom VII,
zł. 7 60

Ważne nie tylko dla pedagogów ale i dla rodziców ze wzgl. na omówienie zadań wychowawczych, związanych z psychiką młodzieży dojrzewającej.

II. PARIKHURST

Wykształcenie według planu DaltońskiegoBibl. Przekł. Dzieł Pedagog. Tom V,
zł. 6 80

Nieodzowne w ręku nauczycieli w chwili przeobrażenia się systemu nauki szkolnej.

A. PERETIATKOWICZ

PAŃSTWO WSPÓŁCZESNE

Wyd. VI, zł. 6 40

Znane i wśród szerokich sfer nauczycieli i inteligencji uznane dzieło. Dla nauczycieli hist. nieodzowne.

INNE WYDAWNICTWA:

- | | |
|---|---|
| E. Bratro: Ustawy i rozporządzenia samochodowe. Wyd. IV Zupełnie zmienione zł. 5 20 | L. Kawalek: Pierwsza pomoc w zatruciach gazami bojowymi zł. 1 60 |
| B. Gebert i G. Gebertowa: Opowiadania z dziejów ojcz. Cz. III, na 3 kl. gimn. zł. 3 50 | T. Sinko: Od Olimpu do Olimpji. Wrażenia z podróży po Grecji zł. 15 40 |
| T. Gunia, ks.: Zasady wiary katolickiej. Cz. III. zł. 4 — | St. Tync i J. Gołabek: Czytanki polskie dla IV kl. Szk. powsz. zł. 4 40 |
| F. Piasek: Nauka śpiewu na kl. 2 szk. powsz. zł. 1 — | „ Przewodnik zł. 2 80 |
| „ na kl. 3 — zł. 1 —, na 4/5 zł. 1 — | „ Czytanki polskie na II kl. szk. śred. zł. 5 40 |
| | „ Przewodnik zł. 2 40 |
| | „ Beskid zachodni i Podhale. Zeszyt regionalny zł. 2 80 |

ZAKŁAD DENTYSTYCZNY**MIECZYŚŁAWA PADOWICZA**Lwów, ul. Łyczakowska 11, I p.
ordynuje od godz. 15-19.

Dla

harcerzy

10 proc.

opustu.

Wychodzi 15-go każdego miesiąca.

Redakcja i Administracja we Lwowie, ulica Długosza L. 1 part. — Godziny urzędowe Redakcji i Administracji codziennie od 19—20 z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt.

WYDAWCA: Zarząd Oddziału Lwowskiego Związku Harcerstwa Polskiego. — Redaktor naczelny i odp.: WŁADYSŁAW KUCHARSKI. — Sekretarz redakcji: WIKTOR FRANTZ

Kierownik administracji Władysław Wenzel.
Z drukarni Akademickiej, Lwów, ulica Krzywa 10.